

MOJA UCZELNIA

Stefan Jackowski Między dyscyplinami wiedzy a zawodami

W artykule poruszono jeden z ważnych aspektów odrębności dwóch światów: uniwersytetu i jego otoczenia. Jego autor prezentuje pogląd, że „zawodowa orientacja” uniwersytetu powinna polegać przede wszystkim na określeniu, jakie dziedziny wiedzy i w jakim zakresie są konieczne do wykonywania poszczególnych zawodów. W tym kontekście proponuje pewien punkt widzenia na sposób rozwiązywania problemu „arbitralności i nieprzystawalności programów studiów do rynku pracy”.

Próby zmian programów kształcenia uniwersyteckiego zawsze prowadzą do pytania, do czego ma być przygotowany absolwent uczelni. Tytuły magistra i licencjata są z definicji ustawy tytułami zawodowymi, w odróżnieniu od doktorskich stopni naukowych i tytułu naukowego. Nie znam literatury, w której dokonuje się wykładni tego zróżnicowania. Obserwuję jednak praktykę, w której doskonała praca magisterska to taka, która faktycznie jest rozprawą naukową. Co więcej – magisteria otrzymuje się w zakresie kierunków studiów, których spis przypomina raczej wykaz dyscyplin wiedzy niż listę zawodów.

Spróbujmy zdać sobie sprawę z rozróżnienia między zawodami a dyscyplinami wiedzy na przykładach bliskich mi nauk matematycznych. Niewątpliwie matematyka jako całość oraz jej działy – takie jak analiza matematyczna, geometria, algebra – są dziedzinami wiedzy. Podobnie informatyka, a w jej ramach teoria algorytmów, języków programowania itp. są dziedzinami wiedzy. Natomiast nauczyciel matematyki (wszystkich stopni), aktuariusz, analityk finansowy, numeryk to przykłady zawodów, do których wykonywania potrzebna jest wiedza matematyczna. Podobnie wiedza informatyczna jest potrzebna do wykonywania zawodu programisty czy administratora systemów lub twórcy systemów informatycznych do obsługi konkretnych zakresów działalności. Sięgając do palety zawodów prawniczych, można wymienić sędziego, adwokata, prokuratora, radcę prawnego, specjalistę ds. penitencjarnych, urzędnika administracji państwowej itp., podczas gdy na liście kierunków studiów znajdujemy jedynie dwa kierunki: prawo i administrację.

Spis zawodów, dokonany „z natury”, istnieje, tak jak istnieje spis kierunków studiów, ustalony znacznie bardziej arbitralnie przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego. Spisy te

dalece się nie pokrywają. Nie wdając się w szczegółową definicję zawodów i dziedzin wiedzy, zaryzykowałbym pogląd, że do wykonywania rozmaitych zawodów potrzebna jest pewna znajomość rozmaitych dziedzin wiedzy i bliskie zawody różnią się proporcjami dziedzin wiedzy stanowiących ich podstawy. Na przykład istnieje znacząca wspólna podstawa wiedzy psychologicznej, pedagogicznej i szerzej – społecznej, potrzebna nauczycielom różnych przedmiotów.

Nie wszystkie pożyteczne zawody wymagają wykształcenia akademickiego w zakresie jakichś dziedzin wiedzy. Na przykład stolarzowi znajomość podstaw biologii (o drzewach) i geometrii w zakresie szkoły średniej całkowicie wystarczają do wykonywania zawodu.

W moim przekonaniu uniwersytet nie jest miejscem, w którym uczy się jakiegokolwiek zawodu, aczkolwiek w rozmaitym stopniu przygotowuje się studentów do różnych karier zawodowych. Nauka zawodu, od stuleci, następuje poprzez przyuczanie u boku praktyka. Jest to wspólny, bardzo ważny fragment edukacji stolarza i ślusarza, a także adwokata, lekarza, nauczyciela itd. Często zarzuca się uniwersytetom, że nie przygotowują dobrze nauczycieli. Ale czy wyuczają lepiej jakiegokolwiek zawodu, poza – być może właśnie przez przyuczanie – zawodem nauczyciela akademickiego i badacza? W dodatku przygotowanie do tego zawodu jest z natury rzeczy najbardziej monodyscyplinarne.

Elementem profesjonalnej perfekcji jest wszechstronna znajomość szczegółów materii, doprowadzenie do „automatyzmu” potrzebnych czynności i procedur. Natomiast ważnym elementem akademickiego podchodzenia do problemów jest krytycyzm, kontestowanie zastanych rozwiązań i otwartość na nowe idee. Wydaje mi się, że istnieje głęboka różnica między metodologią pracy badacza a „umysłowych robotników”, którymi zostaje większość absolwentów uczelni na całym świecie. Zapewne uniwersytet nie jest miejscem, w którym można i należy zdobywać szlify zawodowe, jeśli nie planuje się zostania badaczem lub nauczycielem akademickim.

Uniwersytet powinien dbać o wysoki standard podstawowego wykształcenia dla poszczególnych zawodów. Troskę o poziom adeptów tych zawodów pozostawiłbym np. odpowiednim korporacjom i instytucjom wydającym licencje na wykonywanie rozmaitych zawodów. Poziom „profesjonalisty” mogą najlepiej ocenić mistrzowie danego zawodu, a niekoniecznie nauczyciele akademicy. i tak faktycznie się dzieje w zawodach o długich tradycjach korporacyjnych.

Prozawodowe zorientowanie uniwersytetu powinno polegać przede wszystkim na zastanowieniu się, jakie dziedziny wiedzy i w jakim zakresie są konieczne do wykonywania poszczególnych zawodów. Powinniśmy odrzucić rozważanie pytań w stylu: „czyż matematyk może nie wiedzieć, co to jest przestrzeń topologiczna?”. Bo *matematyk* to w istocie nie jest zawód, a jeśli myślimy o tym słowie jako o nazwie zawodu, to nie wybiegamy faktycznie poza nauczyciela szkoły średniej lub wyższej i badacza.

Wyłania się stąd pewien bardzo uproszczony model postępowania przy układaniu ścieżek studiów uniwersyteckich:

- Spójrzmy na listę zawodów.
- Wybierzmy te, które, w zgodnej opinii na świecie, wymagają wyższego wykształcenia (podobno jest ich 150, ale nie jestem pewien, w jak szczegółowej klasyfikacji, wydaje się, że nauczyciel szkoły średniej to jeden zawód, niezależnie od przedmiotu).

- Zastanówmy się, wspólnie z wybitnymi praktykami tych zawodów, jakie fragmenty poszczególnych dziedzin wiedzy są potrzebne do wykonywania poszczególnych zawodów i zaproponujmy studentom odpowiednie ścieżki edukacji.

Sądzę, że ten, uproszczony model pokazuje, jak próbować rozwiązać problem, którego istnienie wszyscy odczuwamy: arbitralności i nieprzystawalności programów studiów do rynku pracy.